

Stanisław Celestyn Napiórkowski

"Do Ciebie Jezu. Z Tobą Maryjo. Mały modlitewnik maryjny Wspólnoty Krwi Chrystusa", Częstochowa 1993 : [recenzja]

Collectanea Theologica 65/3, 212-214

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Do Ciebie Jezu. Z Tobą Maryjo. Mały modlitewnik maryjny Wspólnoty Krwi Chrystusa, Wydawnictwo Misjonarzy Krwi Chrystusa, Częstochowa 1993, ss. 134.

„Dzielo Krwi Chrystusa” składa się ze Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa (zał. w 1815 r. przez św. Kaspra del Bufalo), Sióstr Misjonek Krwi Chrystusa oraz ruchu świeckich pod nazwą „Wspólnota Krwi Chrystusa”. Polską Centralę zorganizowano w Częstochowie. Dzieło publikował miesięcznik „Pomoc”, który po 5 latach przeobraził się w „Nową Pomoc”. Wydaje też serię broszurek „Winogrono”, Mała Biblioteka Duchowości Krwi Chrystusa”. Ósmy tomik tej serii to „Mały modlitewnik maryjny Wspólnoty”. Takich publikacji na ogół nie omawia się na łamach pism naukowych, z pożytkiem jednak można uczynić wyjątek dla tego drobiazgu ze względu na zastanawiające dwie propozycje.

Propozycja pierwsza (*semantyczna*): tytuły Maryi.

W „Modlitwie zawierzenia Maryi Wspólnoty Krwi Chrystusa” znajdujemy tytuł „Matko i Królowo Przenajdroższej Krwi” (s. 73). Tytuł ten zdaje się być wyróżnikiem maryjności Wspólnoty. Modlitewnik, posługując się nim, daje wyjaśnienia, np. „Kochamy Cię, Matko spod krzyża, Matko Przenajdroższej Krwi. Na Kalwarii zostałaś Matką nas wszystkich. Od Ciebie wziął Jezus swoją zbawczą Krew, gdy dałaś Mu ludzkie życie, ale przez Ciebie płynię też Krew Odkupiciela z Krzyża” (s. 75).

W części drugiej pt. „Godzina pytań”, pod numerem 10 bezpośrednio i wprost rozwija Autor temat: „Dlaczego nazywamy Maryję „Królową Przenajdroższej Krwi”? Czy to znaczy, że jest Ona Królową Chrystusa?”: „W pewnym sensie, przenośnym, można tak powiedzieć. Czy nie nazywa czasami np. tata swojej córeczki, którą bardzo kocha „swoją królową”? Każdy rozumie, że nie jest to wyraz prawny, że ma to w sobie pewną przesadę, a jednak jest w tym też dużo prawdy. Ta mała dziewczynka ma wpływ na swojego tatę nie przez siły fizyczne, ale przez siły serca. W tym sensie można nazwać Maryję (i każdego dobrego człowieka) Królową Jezusa. Dobroć i miłość Boga dają nam władzę nad Bogiem, o ile tylko potrafimy żyć według Ewangelii”.

Używając tytułu „Królowa Przenajdroższej Krwi” trzeba uważać, zebrane są w nim różne skrótów, które rozumie tylko ten kto jest „wtajemniczony” w ten język rodzinny:

a. Mówiąc o Przenajdroższej Krwi mówimy zawsze o Chrystusie, który nas Krwią swoją odkupił. Krew Chrystusa jest symbolem miłości Bożej, która samego siebie daje dla ratowania człowieka. Bóg „płaci” nie srebrem lub złotem, ale własnym życiem (por. 1P 1, 19), aby uwolnić człowieka spod władzy szatana i grzechu. Dlatego ta Krew jest tak cenna, jest „Przenajdroższa”.

b. Nazywając Maryję „Królową” Chrystusa Zbawiciela, chcemy podkreślić i przypominać sobie, że Maryja ze względu na bliskość do Jezusa i na udział w dziele odkupienia, ma duży wpływ na dalszy rozwój Królestwa Bożego. Ona jest także dzisiaj obecna tam, gdzie Jezus rodzi się w sercach ludzi i pomiędzy nimi. Tytuł „Królowa Przenajdroższej Krwi” jest wyrazem wiary i zaufania, wdzięczności i dalszej prośby o pomoc” (s. 23-24).

W czasie wykładu monograficznego z mariologii poprosiłem uczestników o sformułowanie pierwszej spontanicznej reakcji na proponowany tytuł. Słuchaczy

było dwunastu. Jedenastu powiedziało mniej więcej tak: „dziwne, dziwaczne, nie ładne”; odebrali tytuł zdecydowanie negatywnie. Trzynasty uczestnik milczał długo, następnie wyjaśnił, że ma w tamtym środowisku znajomych, których bardzo ceni i u których nie zauważył żadnych „przegięć”.

Semantyczna propozycja „Wspólnoty Krwi Chrystusa”, która od niedawna zagościła pośród nas, zasługuje na namysł zarówno teologiczny, jak pastoralny. W jakimś sensie (formuła umiłowana przez wielkich scholastyków przy rozwiązywaniu trudnych problemów) można proponowany tytuł zrozumieć poprawnie (por. analogię do tatusia i jego córeczki, jego „królowy”), ale czy to wystarczający argument? Jeśli mówiąc o „Przenajdroższej Krwi”, „mówimy zawsze o Chrystusie” (por. punkt a), to dlaczego nie pozostać przy Nim, przy Jego osobie, Bogu człowieku z Ciałem i Krwią? Ks. prof. Wincenty Granat, pytany przez studentów o jego stanowisko odnośnie kultu Miłosierdzia Bożego, tłumaczył: „Czy nie lepiej, Drodzy Księży, personalistycznie? Czy nie lepiej zwracać się do Boga Miłosiernego zamiast do Miłosierdzia Bożego?” (cytat z pamięci; przypomina treść, nie powtarza słów). Stając przed pytaniem o kult Krwi Chrystusa, można z pożytkiem zapytać analogicznie: Pod względem teologicznym, da się obrócić, ale po co? Czy nie słuszniej, piękniej i duszpastersko pożyteczniej czcić Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, który za nas przelał swoją Krew Przenajdroższą (myślenie personalistyczne)? Teologicznie sprawę rozważając, można by szerzyć kult Głowy Chrystusa, Dobrych Oczu Chrystusa, Dobrych Dłoni Chrystusa..., ale po co? Bardzo późno Kościół włączył do swojego kultu Serce Jezusa; bardzo późno chrześcijanie zaczęli modlić się do świętych ran Zbawiciela. Świadczyłyby to o jakimś współczesnym zapotrzebowaniu „społecznym” na tego rodzaju formy pobożności. Nie trzeba oskarżać jej o herezję, jeśli wierni właściwie ją rozumieją. Czy jednak nie słuszniej, piękniej i duszpastersko pożyteczniejsz ukazywać pobożność wiernych *Jezusa Chrystusa* o dobrych oczach, dobrych dłoniach i kochającym sercu? Dobrego Pasterza i Miłosiernego Samarytanina? Osobnym problemem jest stosowność wprowadzania i szerzenia kultu Krwi Chrystusa w kontekście naszej rzeczywistości pełnej przelewu krwi. Nie wiem, jaka odpowiedź jest właściwsza: tak czy nie? Należy jednak to pytanie postawić.

Więcej teologicznych (również psychicznych i duszpasterskich) oporów budzi tytuł „Matka i Królowa Przenajdroższej Krwi”. Najpierw „Matka Przenajdroższej Krwi”. Po co uzupełniać teologicznie bezdyskusyjne i językowo piękne tytuły „Matko Chrystusowa”, „Matko Zbawiciela” czy „Matko Odkupiciela” tytułem, który skierowuje uwagę na jakąś część człowieczeństwa Chrystusa? Jeśli „Matka Krwi”, to czemu nie „Matka Ciała (Chrystusa)”, „Matka Głowy (Chrystusa)” itd? Podzielał negatywną reakcję moich studentów na taki pomysł. Nie przekonuje proponowane w „Modlitewniku” wyjaśnienie. Wierzę, że „Wspólnota” występuje z taką propozycją w najlepszej intencji oraz w przekonaniu, że wnosi ona wartościowy element, którym maryjność polska może się ubogacić. Nie umiem jednak dostrzec wartości tej propozycji. Piszę to z lękiem, że sprawię przykrość „Wspólnocie”, tym bardziej, że okazynie spotkałam się z niektórymi jej członkami, wspaniałymi ludźmi. Sprawę jednak uważam za ważną o tyle, że zasługuje na wymianę zdań.

Propozycja druga (*duszpasterska*): relacja do kultu Jasnogórskiej Pani.

Dwie strony (34-35) zostały poświęcone relacjom kultu Matki Bożej Królowej Polski na Jasnej Górze do proponowanego w Częstochowie nowego kultu maryjnego, mianowicie „Matki i Królowej Przenajdroższej Krwi”. Zdaniem Autora, jeśli się właściwie sprawę rozumie, nie istnieje niebezpieczeństwo konkurencji, ale cenne uzupełnienie: Wierni idą najpierw na Jasną Górę, gdzie spotykają się z Maryją, która, chociaż trzyma dziecko na kolanach, patrzy bardzo smutnie i ma oczy skierowane na Ukrzyżowanego (zachęca więc dzieci, by dzieliły się z Nią swoimi trudnościami), następnie idą do „Wspólnoty”, gdzie spotykają obraz maryjny bardziej radosny. „Twarze Matki i dziecka wyrażają ufność i pokój, optymizm i gotowość do nowego życia” (s. 35). Autor formułuje wniosek praktyczny: „Trzeba najpierw pójść z Matką Bożą z Jasnej Góry pod krzyż, aby potem z Matką Bożą Kielicha wrócić do domu w radości Zmartwychwstałego” (tamże). Argumentacja nie przekonuje, ale – generalnie rzecz biorąc – pluralizm wyrazów kultu nie jest zły. Interesujące, co na to Kustosze jasnogórskiego sanktuarium?

Stanisław Celestyn Napiórkowski OFMConv, Lublin

Card. Fiorenzo ANGELINI. *La primera evangelización en América Latina y la atención de la Iglesia al mundo de los enfermos*, Ciudad del Vaticano 1992, ss. 49.

Odkrycie, zdobycie, spotkanie kultur czy ewangelizacja zapoczątkowane momentem dopłynięcia do Nowego Świata Krzysztofa Kolumba zapoczątkowało wielorakość różnych zagadnień. Jawią się tu zatem kwestie natury prawnej, etycznej, gospodarczej czy politycznej, żeby ograniczyć się tylko do niektórych. Także powstała kwestia relacji ewangelizacji do szeroko pojętego zagadnienia chorych. Ostatecznie choroby towarzyszą człowiekowi zawsze i wszędzie i nie ma tu większego znaczenia sfera poza fizyczna. Ten fenomen doświadcza wszystkich, a zatem jaki był stosunek Kościoła do niego? Czy były tu szczególne działania świadome czy raczej tylko doraźne akcje? Jawią się tu te i inne liczne pytania.

Opracowanie Fiorenzo Angelini, przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia stara się zwrócić uwagę na tę problematykę. Po wstępie (s. 5-7), który poprzedza cytat z wypowiedzi papieża (s. 3), zamieszczono interesujące wprowadzenie (s. 9-14). Wreszcie całość publikacji podzielona została na trzy bardziej zwarte i obszernie szkice. Pierwszy z nich stara się ukazać pierwsze dyrektywy kościelne w zakresie troski duszpasterstwa chorych i posługi na ich rzecz w samych początkach ewangelizacji (s. 15-25). „Pierwsze akcje misyjne i służba na rzecz chorych” to temat następnej części (s. 27-41). Kolejna, ostatnia część poświęcona została duszpasterstwu służby zdrowia i chorych z uwzględnieniem nowej ewangelizacji (s. 43-46). Całość zamyka krótkie podsumowanie (s. 47) i spis treści (s. 49).

Prezentowane opracowanie jest interesującą próbą ukazania wiodących tendencji początków ewangelizacji Nowego Świata w zakresie służby zdrowia i całego